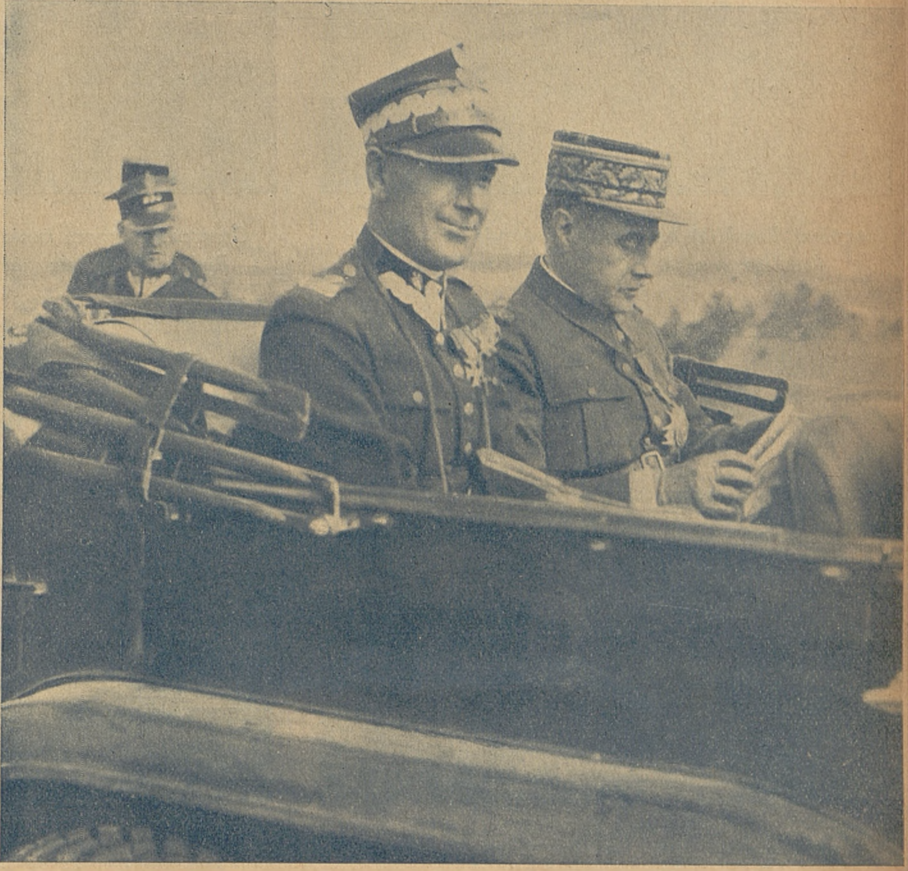
STRZELEC

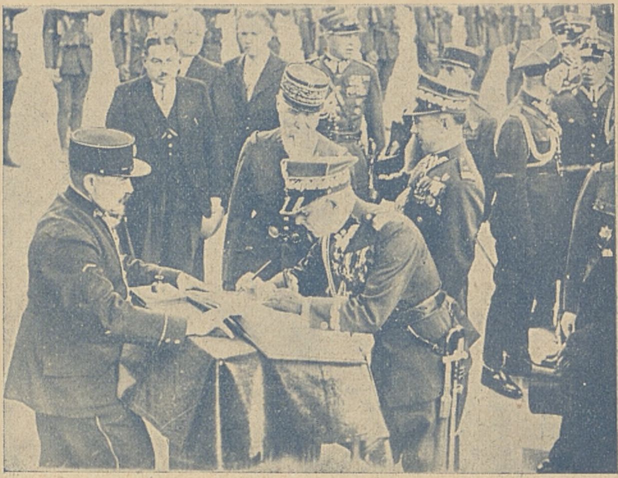


NUMER 35
ROK XVI

NACZELNY WÓDZ WE FRANCJI



Gen. Rydz - Śmigły składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Paryżu.



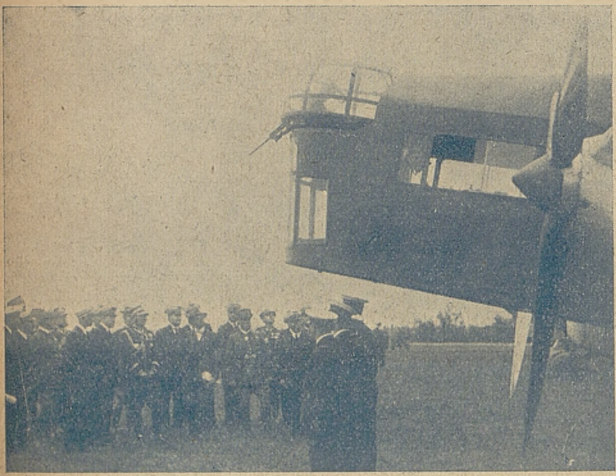
Generalny Inspektor Sił Zbrojnych R. P. składa podpis w Złotej Księdze.



Prezydent Republiki Francuskiej dekoruje gen. Rydza-Śmigłego Wielką Wstęgą Legii Honorowej.



Opuszczając gmach ministerstwa obrony narodowej gen. Rydz - Śmigły zamienia uścisk dłoni z min. Daladier.



Wódz Naczelny Armii Polskiej ogląda na lotnisku w Reims najnowszy samolot bombowy.



Żołnierze francuscy prezentują broń przed Gen. Inspektorem Sił Zbrojnych R. P.

NA 1 STR. OKŁADKI: Gen. Rydz - Śmigły i gen. Gamelin na manewrach Armii Francuskiej.

STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI — 13 WRZEŚNIA 1936 ROKU — Nr. 35



Ś. p. Obywatel Prezes Wojciech Stpiczyński.

OBYWATEL WOJCIECH STPICZYŃSKI

Śmierć, co czyhała na obywatela Wojciecha Stpiczyńskiego od dawna, spadła na niego jak ptak drapieżny, w momencie najwyższego napięcia sił twórczych a w przededniu wyjazdu ukochanego Naczelnego Wodza gen. Śmigłego-Rydza do Francji, gdzie nie danem już było ob. W. Stpiczyńskiemu, oglądać wspaniałego, a przez niego również na odcinku prasowym przygotowywanego, przyjęcia następcy Wielkiego Marszałka. Padł, jak prawdziwy żołnierz, na trudnym i niezwykle ważnym, a dobrowolnie objętym posterunku, w chwili wytężonej walki, niemal na progu zwycięstwa. List odręczny Naczelnego Wodza, zaszczytne odznaczenie nadane mu po śmierci przez Pana Prezydenta, żołnierski pogrzeb i powszechny żal tych wszystkich, którzy go znali, były wyrazem uznania dla wielkich zasług i działalności obywatela Wojciecha Stpiczyńskiego, który do ostatniej chwili swego życia był publicystą i politykiem o bezprzykładnej żywotności. Bez obawy przesady można o nim powiedzieć, że zmarł z trudów żołnierskich i obywatelskich, trawiony śmiertelną chorobą.

Ze śmiercią obywatela Wojciecha Stpiczyńskiego ubył Związkowi Strzeleckiemu wybitny działacz i serdeczny przyjaciel. Związek Strzelecki od dawna chlubi się tem, że ś. p. poseł na Sejm, redaktor naczelny „Kurjera Porannego" ob. W. Stpiczyński był szczerym przyjacielem i współpracownikiem „Strzelca" od pierwszych chwil jego założenia, że po przewrocie majowym on właśnie na odprawie Komendantów Okręgów kreślił sytuację polityczną i dalsze jej drogi rozwojowe, że później na łamach miesięcznika „Praca Strzelecka" redagował stały przegląd sytuacji wewnętrznej, a po objęciu w kwietniu 1931 roku redakcji naczelnej „Strzelca" i „Pracy Strzeleckiej" oddał swe niespożyte siły na usługi Związku Strzeleckiego. Jako redaktor pism strzeleckich postawił je na wysokim poziomie, zdobywając dla nich liczny zastęp współpracowników. Jego głębokie i płomienne artykuły były prawdziwą ozdobą a nieraz wprost rewelacją pisma. Dość przypomnieć artykuły Ob. Red. Stpiczyńskiego o Marszałku Piłsudskim i przepiękną sylwetką gen. E. Śmigłego - Rydza.

Wybrany, zgodnie z wolą gen. E. Śmigłego-Rydza, dostojnego Protektora Z. S., na Prezesa Zarządu Głównego Z. S. ob. Red. W. Stpiczyński rozwinął na tym stanowisku energiczną działalność. Śmiało zdążał do rozwiązania najtrudniejszych i najbardziej nawet zawiłych problematów organizacji. Wobec wzmożonej kampanii kleru przeciw Z. S. audiencja ob. Prezesa Stpiczyńskiego u Prymasa Polski ks. kardynała Hlonda była wydarzeniem niepowszednim, w następstwie którego stosunek kleru do Z. S. uległ poważnej zmianie. W krótkim okresie swej działalności w charakterze Prezesa Zarządu Głównego organizacji, wysoko podniósł autorytet Związku Strzeleckiego w hierarchii organizacyj społecznych, czego wyrazem był Zjazd Walny Z. S. w r. 1932 i przyjęcie delegatów przez Pana Prezydenta Rzplitej na Zamku królewskim. Piękny i głęboki referat sprawozdawczy jaki wygłosił wówczas na Zjeździe oraz przemówienie do Pana Prezydenta na dziedzińcu zamkowym zawierają chyba najlepszą charakterystykę Związku Strzeleckiego i jego ideologii.

W Związku Strzeleckim widział „ideę, zrodzoną z najżarliwszego umiłowania wolności i pragnienia służenia jej czynem twardym i odważnym, męskim i beztrwożnym, nie cofającym się przed wszelką z osobistych spraw ofiarą aż do ofiary z własnej osobowości, aż do daniny z krwi i życia włącznie". Jako naczelny cel naszej pracy wskazywał „wychowanie obywatela - żołnierza, obywatela pełnego wewnętrznej gotowości stanięcia w obronie państwa z bronią w ręku, a zatem obywatela miłującego swój narodowy honor i wolność ponad życie — słowem obywatela, który pracę dnia powszedniego umie łączyć z ideałami ogólno - ludzkimi i narodowymi, i umie także dążyć do realizacji tych ideałów".

Wychowanie obywatelskie uważał ob. Prezes Stpiczyński za naczelny problem zbiorowego życia narodu, w jego nowych warunkach bytowania. To też jako redaktor pism Z. S. z wielką gotowością podjął w r. 1931 projekt wydania specjalnego numeru „Pracy Strzeleckiej" poświęconego wychowaniu obywatelskiemu. Był to ostatni (9/12) numer „Pracy Strzeleckiej" z artykułem ob. Wojciecha Stpiczyńskiego p. t. „Uwagi polityka o wychowaniu obywatelskiem" na czele. Zapoznawszy się z treścią artykułów zamieszczanych w tym numerze znalazł w nich wiele cennego materjału świadczącego, że specjaliści w dziedzinie wychowania obywatelskiego są już na właściwej drodze poszukiwań. Dlatego jako realny polityk, śmiało patrzący prawdzie w oczy, zakończył swój artykuł słowami: „Panowie wychowawcy, dajcie nam żywe, czujące i świadome siebie i spraw swego państwa społeczeństwo, a damy Wam dobrą politykę. Pokąd jednak nie spełnicie swego zadania, nie żywcie do nas pretensji, że w rządzeniu zadowalać się musimy ubóstwem rozporządzalnych środków".

J. K.

NAD TRUMNĄ WOJCIECHA STPICZYŃSKIEGO

Przemówienie ob. prezesa Fr. Paschalskiego. w dniu 1 września na cmentarzu Powązkowskim.

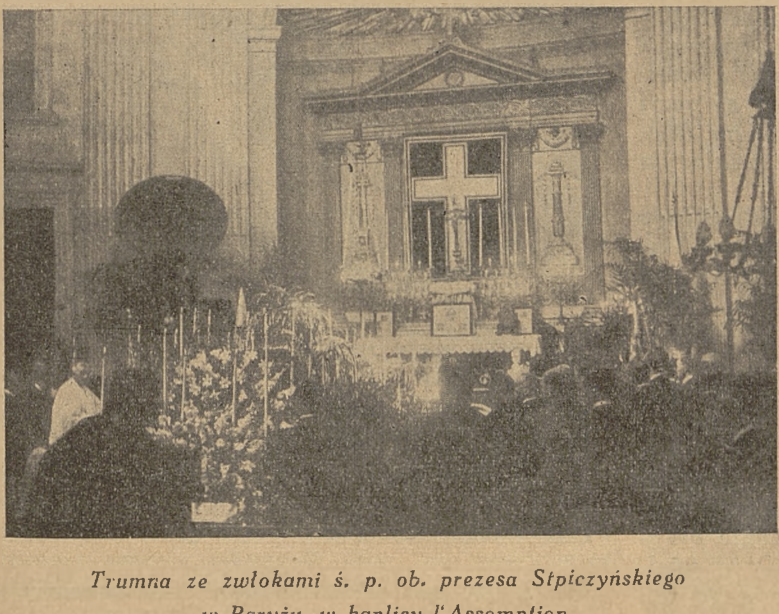


Ś. p. ob. prezes Stpiczyński wygłasza przemówienie do Pana Prezydenta R. P. (lipiec r. 1932. Walny Zjazd Delegatów Z. S. w Warszawie).

„Czym że jest życie ludzkie, jeśli nie długim szlakiem bojów. A wielkość jego nie inaczej niewątpliwie wymierzać należy, jak wielkością zmagania się duszy ludzkiej z problematami, które dzień pełen doczesności niesie. Waga pokonywanych trudności, wielkość twórczego wysiłku, żłobiącego otaczającą nas rzeczywistość, wreszcie wielkość celów, ku którym człowiek w swej wędrówce zdąża — wykreślają życia jego miarę.

I otóż nawet w pokoleniu swoim, nawet wśród szaleńców spod sztandarów Józefa Piłsudskiego, Wojciech Stpiczyński był postacią niezwykłą. Był człowiekiem, który palił się tęsknotą do wielkości, żołnierzem, nie znoszącym pokoju. Był takim wówczas, gdy walczył na polach bitewnych, był później, gdy przed przewrotem majowym w małym podówczas jeszcze tygodniku wypowiadał codzienną walkę stosunkom, panującym w Polsce, ludziom, którzy życiem Polski wówczas kierowali. Nieubłagany był w tej walce. Sam pełen nieprawdopodobnej cywilnej odwagi, niepomny na grożące mu niebezpieczeństwo, ścigany długą listą wyroków sądowych, nie dawał pardonu niczemu i nikomu. Działalność publicystyczną uważał jak gdyby za służbę żołnierską, rozumiał ją jak wielkie posłannictwo. Sile cynizmu przeciwnika przeciwstawiał wielkość swego uniesienia, potęgę swojej wiary.

Żył w nim wielki patos, uzbrojony w sondę przerażającego chwilami obiektywizmu. Stpiczyński był jednym z tych niewielu, którzy nigdy nie chcieli korzystać z prawa braku odpowiedzialności, nawet w najspokojniejszym okresie życia Odrodzonej Polski, gdy nad Państwem czuwał Józef Piłsudski, jako narodu moralny dyktator — Stpiczyński pełen chorobliwego nieomal niepokoju, stawiał pytania, na które jego zdaniem Polska nie dała jeszcze odpowiedzi.



Trumna ze zwłokami ś. p. ob. prezesa Stpiczyńskiego w Paryżu, w kaplicy l'Assomption.

Ze straszliwym uporem pragnął znaleźć w polskiej rzeczywistości prawdę, chciał wykreślić drogi przyszłości polskiej wtedy gdy Polska sama bez Józefa Piłsudskiego pozostanie.

Takim był wszędzie, gdzie pracował.

Palił się, jak wielkich namiętności tęsknicowy płomień.

Toteż, gdy po półrocznym sprawowaniu funkcyj Prezesa Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego, odchodzi ze swego stanowiska, ówczesny wysoki protektor Związku gen. Śmigły-Rydz oświadczył na zjeździe walnym delegatów Związku, że „Wojciech Stpiczyński oddał na u-

sługi Związku swoją gorącą duszę, głęboką myśl obywatelską i niespożytą energję".

Do słów Wodza słów dalszych dodawać nam nie wolno.

I oto dzisiaj, gdy duch Stpiczyńskiego w Bogu, tym prażródle wielkości wszelakiej, znalazł swoje ukojenie — Związek Strzelecki składa mu hołd głęboki i z ostatnim przychodzi meldunkiem.

Pamięci Obywatela cześć i chwała".

NACZELNY WÓDZ WE FRANCJI

Cała Polska, cała Francja, cały polityczny świat Europy od szeregu dni żyje pod silnym wrażeniem wizyty naszego Naczelnego Wodza, gen. Rydza-Śmigłego we Francji. I słusznie, bo ma ona wielkie znaczenie zarówno dla pogłębienia sojuszu i współpracy Polski i Francji, jak i dla nowego ukształtowania się sytuacji politycznej w Europie.

Generał Rydz - Śmigły bawił we Francji w okresie szczególnie doniosłym, oto bowiem Niemcy w tym czasie powiększyły dwukrotnie swą armję, a dyktator sowiecki Stalin, wyraźnie nawoływał do rozbudowy ducha ofensywy w armii i społeczeństwie. W dobie powszechnych zbrojeń dwa te fakty nie mogły pozostać bez znaczenia dla utrwalenia pokoju światowego. Nic więc dziwnego, że wyjazd Naczelnego Wodza Polski do Francji, z którą 15 lat temu zawarł sojusz wojskowy Naczelnik Państwa — Marszałek Józef Piłsudski, zwrócił uwagę polityków całego świata.

Losy historii niejednokrotnie już łączyły ramię przy ramieniu żołnierza Polski i Francji, a wielka wojna po przez przelaną na polach Francji krew bajończyków i żołnierzy Armii Polskiej Hallera, była wielkim i trwałym dowodem braterstwa broni. Dziś, gdy po 15 latach od zawarcia sojuszu Generał Rydz - Śmigły prowadził rozmowy z przedstawicielami Francji na temat jego pogłębienia, sytuacja nasza była odmienna. Polska po wielu latach niepodległego bytu jest już państwem potężnym, opierającym się na własnych siłach; posiadającym świetną i bitną armię. To też w obecnej sytuacji międzynarodowej jesteśmy sojusznikiem bardzo cennym i pożądanym, przedstawiającym sobą wielką, realną wartość.

Ośmiodniowy pobyt gen. Rydza-Śmigłego we Francji był odpowiedzią na wizytę gen. Gamelin w Polsce, jednak forma Jego przyjęcia w Paryżu i we wszystkich miastach znacznie przewyższała normalny ceremoniał podobnych wizyt.

Prasa francuska, radio, kino donosiły publiczności o każdym niemal kroku Generała. Entuzjastyczne artykuły ukazujące się przez szereg dni we wszystkich pismach, a omawiające zarówno postać i rolę, jaką dziś gen. Śmigły odgrywa w Ojczyźnie, jak i znaczenie przyjaźni polsko - francuskiej, świadczyły o wielkim znaczeniu przywiązywanem do Jego wizyty.

Na każdym kroku, w każdym mieście gdzie bawił Naczelny Wódz witały go tysiączne tłumy owacyjnemi okrzykami i śmiało można powiedzieć, że zjednał sobie odrazu serca i gorącą sympatję całego społeczeństwa francuskiego. Od chwili przekroczenia granicy Francji, aż do momentu jej opuszczenia Generała witano z niespotykaną od lat serdecznością, szczerym entuzjazmem i w sposób jaknajbardziej uroczysty.

Dekoracja gen. Rydza - Śmigłego przez Prezydenta Republiki; najwyższym orderem — Wielką Wstęgą Legii Honorowej (orderu — ustanowionego przez Napoleona), uroczyste przyjęcie śniadaniem w pałacu Prezydenta, przyjęcia wydane na cześć Naczelnego Wodza przez ministrów i dostojników wojskowych,



Gen. Śmigły-Rydz schodzi ze stopni Pomnika na cmentarzu Polskich Żołnierzy w Auberive.



Naczelny Wódz po dekoracji wielką wstęgą Legji Honorowej.

imponujące defilady, z których największa w Nancy uchodzi za najwspanialszą od 25 lat, zademonstrowanie mrokiem tajemnicy okrytych olbrzymich fortyfikacyj podziemnych na granicy niemieckiej (t. zw. linji Maginota) — to zaszczytne dowody uznania okazywanego na ziemi francuskiej naszemu Wodzowi.

Przed odjazdem z Paryża gen. Rydza-Śmigłego zostało parafowane porozumienie polsko-francuskie, ustalające formę i praktyczne warunki współpracy technicznej i finansowej, mającej na celu ożywienie wzajemnego sojuszu. Szczegółowe rozmowy na ten temat będą kontynuowane w Warszawie, dokąd przybywa francuski minister przemysłu i handlu. Jak podaje prasa, głównym przedmiotem porozumienia jest pomoc finansowa dla Polski w celu wzmocnienia jej obrony narodowej.

Owocna podróż Naczelnego Wodza będzie więc miała wielkie znaczenie dla Polski, jak i dla naszej sojuszniczki Francji, i przyczyni się w dużym stopniu do ułatwienia i wzmożenia naszych prac nad obroną narodową, a sukcesy odniesione na tym polu dzięki Niemu, nakazują naszym sercom okazanie Mu jak najżywszej wdzięczności i przywiązania.

* * *

Dnia 28 sierpnia b. r. wyjechał Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych do Francji, celem złożenia rewizyty gen. Maurycemu Gamelin, szefowi francuskiego sztabu głównego, który przed niedawnym czasem gościł u nas w Polsce. Towarzyszyli Wodzowi; szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz, szef biura inspekcji G. I. S. Z. pułk. dypl. Strzelecki oraz adjutanci rtm. Vcqueret i rtm. Horoch.

Odjeżdżającego Generała żegnały przed dworcem tłumy publiczności.

Fakt, iż gen. Rydz - Śmigły udał się do Paryża drogą dłuższą (przez Wiedeń zamiast przez Berlin), spowodował pojawienie się różnych komentarzy w prasie krajowej i zagranicznej.

Dnia 30 sierpnia stanęli przedstawiciele Amii Polskiej na ziemi Francuskiej. Już na pierwszej większej stacji, w Miluzie, witały generała Śmigłego rzesze publiczności, reprezentanci władz cywilnych i wojskowych z prefektem la Petit i gen. Cotroux na czele. Przybyli również; attaché wojskowy przy ambasadzie polskiej w Paryżu, pułk. dypl. Fyda i konsul generalny R. P. w Strasburgu, Lechowski. Zameldowały się i oddziały strzeleckie w osobie komendanta podokręgu Z. S. Alzacji i Lotaryngji, ob. Strenga. Dalsza podróż była jedną wielką manifestacją Francuzów, urządzaną na cześć Polski, Armii Polskiej i jej Wodza. Sympatie wyrażane w sposób żywiołowy, z właściwym południowcom temperamentem. Oprócz sympatii odczuwanych dla naszego kraju, poważną rolę grał jeszcze osobisty urok postaci Generalnego Inspektora R. P. Wiemy wszyscy dobrze jaki wpływ na tłumy wywiera Jego szczery uśmiech i swobodne, a naturalne zachowanie.

Trudno wymieniać setki nazwisk wszystkich dostojników przybywających witać Naszego Wodza, trudno opisywać wszystkie uroczystości. Pokrótce tylko możemy opowiedzieć o poszczególnych etapach podróży.

W Belforcie odebrał gen. Śmigły defiladę wszystkich oddziałów miejscowego garnizonu. W Paryżu na dworcu oczekiwali Go: gen. Gamelin, min. obrony narodowej Daladier, i w. in. dygnitarzy francuskich i polskich. Wieczorem, tegoż dnia przyjmowała Go w ambasadzie emigracja polska. W dniu 31 sierpnia złożył gen. Śmigły wizytę marszałkowi Petain. W „Paris - Soir" ukazał się entuzjastyczny artykuł p. t. „Dwaj wielcy wodzowie". Wódz Armii Polskiej złożył wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza i wpisał się do Złotej Księgi. Po śniadaniu u ministra obrony narodowej Daladier'a, na którym był również m. wielu in. premier Blum, wyjechał gen. Rydz - Śmigły do Reims. Zakończyło pracowity dzień zwiedzenie największej francuskiej bazy lotniczej w Courey, gdzie podejmował gości min. lotnictwa Cot. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych R. P. odebrał defiladę

eskadr francuskich. We wtorek, dnia 1 września, nastąpiła uroczystość złożenia wieńca na cmentarzu w Bois de Puits, na którym leżą pochowani żołnierze Polacy, walczący w armii francuskiej, polegli w czasie wojny światowej. Po tej ceremonii udał się Wódz Naczelny na manewry w okolicach Suippes.

Wielkie ćwiczenia, w których udział wzięły pełne 3 dywizje oraz oddziały broni specjalnych, zakończone zostały rewią w Nancy. Imponująca defilada odbyła się na placu przed pomnikiem i pałacem króla polskiego i księcia lotaryńskiego Stanisława Leszczyńskiego. Miasto, złączone z naszym krajem węzłami tradycji, umiało przyjąć polskiego generała. Domy przystrojone flagami polskimi, francuskimi i lotaryńskimi, kilkudziesięciotysięczne tłumy publiczności — dawały niezapomniany obraz. Okrzyki nie milknące ani na chwilę, osiągały w niektórych momentach niewiarygodne napięcie. Nastąpił przemarsz barwnych oddziałów armii francuskiej, po czym gen. Śmigły udał się na śniadanie do ratusza. Całe popołudnie, poświęcone zostało zwiedzaniu fortów linii Maginota. Ostatni dzień manewrów, upamiętnił się niecodziennym wydarzeniem. Prezydent Francji Lebrun udekorował gen. Rydza-Śmigłego Wielką Wstęgą Legii Honorowej, t. j. najwyższym odznaczeniem, jakie republika francuska może ofiarować. Odznaczenie to przyznawane jest jedynie panującym. Po dokonanej dekoracji, prezydent Lebrun ucałował Naczelnego Wodza w oba policzki i długo trzymał Go w serdecznym uścisku. Dekorowani zostali również Legią Honorową, klasy II-giej, IV-ej i V-ej, oficerowie towarzyszący gen. Śmigłemu. Dalszymi etapami podróży Generalnego Inspektora był Metz i Strasburg. Wieczorem, dnia 4 września, nastąpił powrót do Paryża.



Gen. Śmigły-Rydz składa wieniec na mogile polskich żołnierzy na cmentarzu u Auberive.

Ranne godziny 5-go września przeznaczone były na przyjmowanie rewizyt dostojników francuskich z premierem Blumem na czele. Popołudnie — nieoficjalnemu zwiedzaniu galeryj obrazów. Wieczorem podejmowała Wodza nasza ambasada.

Szóstego, po wysłuchaniu mszy św., w kościele polskim, przy ul. St. Honoré udał się gen. Rydz - Śmigły do Rambouillet, gdzie prezydent Lebrun wydał na Jego cześć śniadanie. Podczas przyjęcia najwybitniejsi przedstawiciele narodu francuskiego składali naszemu Wodzowi dowody niekłamanej sympatii i uznania.

Wieczorem, po zwiedzeniu Biblioteki Polskiej, gen. Śmigły opuścił Paryż, żegnany oficjalnie przez reprezentantów władz cywilnych i wojskowych oraz przez przedstawicieli emigracji polskiej.

JAK STRZELCY WITALI SWEGO W PARYŻU

(Korespondencja własna).

Paryż. 2 września 1936.

Wiedzieliśmy już na tydzień przedtym, kiedy zawita do nas niezwykły gość. Pierwsze wiadomości o przyjeździe naszego Naczelnego Wodza do Paryża na zaproszenie rządu francuskiego rozchodziły się z błyskawiczną szybkością wśród strzelców w całej Francji. Miała to być dla nas strzelców specjalnie wielka uroczystość. Najbardziej dziś honorowany gość na ziemi francuskiej jest przecież ukochanym Protektorem Związku Strzeleckiego. Wśród kilku tysięcy strzelców „francuskich" zapanowało niezwykłe podniecenie. Czy każdy będzie miał szczęście Jego zobaczyć? To stało się najważniejszym zagadnieniem chwili. Czytaliśmy pilnie prasę francuską, witającą entuzjastycznymi artykułami przyjazd Naczelnego Wodza Armii Polskiej Generała Rydza Śmigłego, podającą dokładny program Jego pobytu we Francji. Udział w manewrach, a więc wyjazd na teren Francji pocieszał tych, co nie mogli przybyć do Paryża. Powstawały małe szanse ujrzenia Go chociaż przez



Naczelny Wódz dokonuje przeglądu kompanji strzelców na Dworcu Wschodnim w Paryżu.

jeden błysk chwili, może chociaż w oknie pociągu.

Przed centralnym dworcem „Wschodnim" w Paryżu na parę godzin przed przyjazdem zaczęły się gromadzić w przewidzianym zgóry porządku delegacje polskich organizacyj emigracyjnych. Na czele delegacyj polskiej młodzieży we Francji ustawiła się w nieskazitelnym szyku nasza „siła zbrojna paryska" — kompanja honorowa złożona z 60-ciu umundurowanych strzelców i strzelczyń z Podokręgu Z. S. Paryż, poczty sztandarowe z Podokręgów strzeleckich Lille, Metz i Lyon i ob. ob. prezes i komendant Okręgu XII Z. S. A. Lisiewicz i E. Strauch.

Nastrój potężniał z chwili na chwilę. Wreszcie oczekiwana godzina 14 min. 15 i pociąg wiozący Generała Rydza Śmigłego wjechał na peron paryski. Wódz naczelny powitany serdecznie przez francuskiego ministra wojny p. Daladier, generała Gamelin i szereg wysokich dygnitarzy francuskich oraz naszego Ambasadora przeszedł przez wysłany czerwonym suknem peron, wśród szpaleru gwardji republikańskiej, do salonu dworcowego, gdzie został z kolei powitany przez przedstawicieli emigracji polskiej. Wśród entuzjastycznych okrzyków Wódz Naczelny ukazał się u wyjścia z dworca, gdzie oczekująca na ten moment orkiestra odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Marsyljankę" słuchane w wielkiej ciszy i skupieniu podnoszącym do szczytu nastrój tej niezapomnianej chwili.

Po skończeniu obu hymnów rozległy się znów okrzyki na cześć Polski i Wodza Naczelnego, poczem generał Rydz Śmigły przeszedł przed bataljonem gwardji republikańskiej, a następnie witany stale okrzykami zgromadzonych przeszedł przed delegacjami młodzieży polskiej i Związku Strzeleckiego. Na ostrą komendę ob. Jarmołowicza: „Baczność" strzelcy wyprężyli się, jak struny i stali tak w postawie żołnierskiej,



GDY ORKIESTRA ZAGRAŁA „JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA".
Naczelny Wódz na tle honorowej kompanji strzeleckiej na dziedzińcu Ambasady Polskiej w Paryżu. Obok stoją: 1) Ambasador Łukasiewicz, 2) Attache wojsk. płk. Fyda, 3) Konsul gen. i radca p. Kara i 4) ob. Jarmołowicz Komendant Podokręgu Z. S. Paryż.

gdy Wódz Naczelny z rozjaśnioną twarzą i uśmiechem przechodził przed frontem kompanii strzeleckiej. Następnie w asyście gen. Gamelin wsiadł do samochodu i odjechał wśród zebranych na ulicach tłumów. A do nas zdala dochodziły okrzyki: „Vive la Pologne!".

Tego samego dnia popołudniu znów mieliśmy okazję nietylko widzieć jeszcze raz Wodza, a nawet zamienić kilka słów, uścisnąć dłoń. W gmachu Ambasady Polskiej znów zgromadziły się delegacje polskich emigrantów i my strzelcy z Paryża i okolic. Wewnątrz Ambasady Wódz przywitał po kolei wszystkich zgromadzonych, znajdując dla każdego uśmiech i parę miłych słów. W odpowiedzi na przemówienie przedstawiciela emigracji p. Rejera zabrzmiał donïosły i dźwięczny głos Generała Rydza Śmigłego. Przemówienie było co chwila przerywane burzliwymi owacjami i okrzykami. Każde słowo tego przemówienia zostanie na długo w naszej pamięci. Wiedzieliśmy, wracając z Ambasady Polskiej po skończonych uroczystościach, iż był to jeden z najpiękniejszych naszych dni. *D. Siemianowska.*

WÓDZ NACZELNY DO POLAKÓW WE FRANCJI

Wódz Naczelny, gen. E. Rydz-Śmigły, wygłosił w ambasadzie polskiej w Paryżu krótkie przemówienie do przedstawicieli emigracji, które poniżej przytaczamy:

Panie prezesie! Jeżeli panu w czasie tego przemówienia głos wiązł w gardle ze wzruszenia, to mnie tym bardziej musiało ogarnąć wzruszenie, kiedym się znalazł po raz pierwszy wśród emigracji polskiej. Wzruszenie na pewno tym większe, że przyjeżdżam już nie w tej tragicznej epoce, gdy była to emigracja, co resztkę ducha patriotyzmu i godności narodowej musiała chronić na obcej ziemi, lecz przyjeżdżam w okresie, gdy istnieje Polska niepodległa. Polska nie tylko niepodległa, lecz triumfująca, Polska, która istnieje nie tylko materialnie, lecz zdobywa sobie coraz większy głos w sprawach europejskich.

Nie będę tu wam przedstawiał żadnych programów politycznych z dziedziny polityki zagranicznej, czy też wewnętrzno - organizacyjnych. Nie czas na to i nie pora. Chciałbym tylko podkreślić jeden zasadniczy moment tej chwili. Przychodzicie do mnie z sercem i ja do was z sercem przychodzę.

Wiecie wszyscy najlepiej, iż mamy w naszej państwowości zaległości pod względem materialnym, zaległości nie z naszej złej woli wynikłe, lecz z przyczyn historycznych. Te zaległości musimy odrobić.

Jest jednak wielką prawdą, o której każdy Polak, czy to w kraju czy to na obczyźnie, choćby za dalekim oceanem, zawsze winien pamiętać: warunkiem każdego dobra materialnego i zdobycia go dla Polski jest dobro moralne, siły moralne. Zdolność skupienia się pod jednym sztandarem, choćby było źle i ciężko, choćby jeszcze nie raz trzeba było zęby zacisnąć, aby przetrwać, umiejętność skupienia się bez waśni, bez różnic. Czasy nie takie, aby sobie na różnice pozwalać. Nie stać nas na to. Wtedy, gdy inne narody te różnice brutalną siłą bez miłosierdzia u siebie dziś niszczą i tępią. Jeżeli zdobędziemy się na usunięcie tych różnic, to Polska, wasza Macierz, będzie dysponowała jeszcze większymi możliwościami otaczania was opieką i przychodzenia wam z pomocą.

Cieszę się, że witacie mnie tutaj jako przedstawiciela wojska, bo nasz triumfalny, okryty sławą zwycięstwa sztandar wojenny jest tym sztandarem, który winien nas wszystkich skupić.

Obywatele!

W dniu 10 b. m. powraca z Francji Wódz Nalczeny i Protektor Związku Strzeleckiego Generał Smigły-Rydz.

Cały Naród z radością i dumą obserwował objawy czci, z jaką Francja i jej Armja witały Naczelnego Wodza na swej ziemi, składając tym dowody, że więzy tradycyjnej przyjaźni i krwi wspólnie przelanej, na zawsze połączyły obydwa narody w imię wspólnych celów i wspólnych interesów.

W radości tej i dumie gromada strzelecka brała żywy udział.

W dalekiej ziemi francuskiej witały Wodza szeregi i znaki strzeleckie dając żywy dowód, że wszędzie tam, gdzie przeniknęła idea Wielkiego Marszałka, tworzą się oddziały strzeleckie zaprawiające młodych obywateli polskich do służby dla swej Macierzy

W dniu powrotu Naczelnego Wodza niech staną na szlaku Jego przejazdu liczne oddziały strzeleckie na znak, że zawsze są gotowe na Jego wezwanie zarówno w codziennej pracy dla państwa, jak i w momencie próby dziejowej.

Komendant Główny
Frydrych Marjan
ppłk.

Prezes
Paschalski Fr.

PO ZGONIE OB. PREZESA STPICZYŃSKIEGO

Syn Edmunda i Stanisławy ze Skowrońskich Wojciech Stpiczyński urodził się 24 kwietnia r. 1896 w Warszawie. W r. 1911 przyjęty został do organizacji „Zarzewie" w gimnazjum Rychłowskiego i był współorganizatorem pierwszej tajnej drużyny skautowej im. Traugutta. Od 1915 r. należy do P. O. W.

W r. 1917 stoi na czele niepodległościowego ruchu akademickiego, kieruje walką z okupantami na wyższych uczelniach, dnia 24 lipca 1917 r. zostaje aresztowany przez Niemców, pod zarzutem planowania zamachu na Beselera. Zostaje uwięziony w Cytadeli wraz ze Sławkiem, St. Hemplem, P. Góreckim, W. Jędrzejewiczem i innymi. Kolejno przebywa w Szczypiornie, później w Hawelbergu oraz w twierdzy modlińskiej.

Po powrocie Marszałka Piłsudskiego do kraju tworzy Stpiczyński wraz z płk. Sawickim Legię Akademicką. Bierze udział w krwawych bitwach, wyróżniając się niepospolitą odwagą i pogardą śmierci. Pod Gródkiem Jagiellońskim zostaje kontuzjowany.

W styczniu 1920 r. wziął udział z ramienia P. O. W. w powstaniu na Górnym Śląsku, kierując akcją powstańczą aż do r. 1922.

Za czyny męstwa żołnierskiego odznaczony zostaje krzyżem „Virtuti Militari" i „Krzyżem Walecznych". Za walkę niepodległościową „Krzyżem Niepodległości".

Po zakończeniu swej pracy żołnierskiej oddaje wszystkie swe siły, zapał i talent służbie publicznej. W końcu 1921 r. zakłada tygodnik „Głos", który od r. 1923 wychodzi jako „Głos Prawdy".

W dniach majowych staje Wojciech Stpiczyński w szeregu ludzi najbliższych przy Marszałku Piłsudskim. Organizuje kwaterę prasową, wykonywując szereg zadań zleconych mu przez Marszałka Piłsudskiego.

W lipcu 1926 r. tygodnik „Głos Prawdy" zostaje przekształcony na dziennik i wychodzi pod naczelnym kierownictwem zmarłego. Pierwsze wywiady prasowe, udzielone przez Marszałka Piłsudskiego, spisuje w Belwederze Wojciech Stpiczyński.

W r. 1928 W. Stpiczyński wskutek kontuzji doznanej pod Lwowem i choroby płuc zapada poważnie na zdrowiu. Pod naciskiem lekarzy i przyjaciół udaje się na południe Francji, gdzie odbywa pierwszą niestety już nieco spóźnioną kurację.

Wola wytrwania na obranym przez siebie odcinku służby publicznej zwalcza wszystkie groźne symptomaty, utrzymuje go w nieustannej aktywności i znów odsuwa na pewien przeciąg czasu grożące niebezpieczeństwo. Wydaje W. Stpiczyński szereg książek m. in. „Polska, która idzie", „Głos prawdy", „Młodzieży, Ciebie bałamucą", „Krwawy pracowity cud roku 1920". W tym czasie pełni również obowiązki redaktora tygodnika „Strzelec" i piastuje godność prezesa Zarządu Głównego Z. S.

W listopadzie 1932 roku staje W. Stpiczyński na czele „Kurjera Porannego", oddając się swej pracy z całym zapałem. Niepomny przestróg lekarzy, zawsze pełen wiary w swe siły Wojciech Stpiczyński bierze poza tym na swoje barki nowe prace, jako poseł na Sejm i trwa w służbie dla Polski do ostatniej chwili swego życia.

Zginął jak żył — walcząc i pracując.

POGRZEB Ś. P. W. STPICZYŃSKIEGO

Dnia 26 sierpnia zmarł w Paryżu poseł na Sejm R. P., b. prezes Zarządu Głównego Z. S. i b. redaktor naszego pisma ob. W. Stpiczyński.

Sterane, w ciężkiej pracy dla Ojczyzny, zdrowie nie zniosło trudów podróży do stolicy Francji.

Ciało ś. p. ob. Stpiczyńskiego przeniesione zostało do kościoła Assomption, po czym dnia 28 sierpnia, po nabożeństwie żałobnym, nastąpiła eksportacja trumny do kraju. Wieść o zgonie tak wybitnego działacza, publicysty i tak prawego syna Ojczyzny wywarła wszędzie głębokie wrażenie.

Kondolencje na ręce rodziców Zmarłego czy też do redakcji „Kurjera Porannego" przesłali: Prezydent R. P. Ignacy Mościcki, premier gen. Sławoj-Składkowski, min. spraw wojskowych gen. Kasprzycki, władze Związku Strzeleckiego i inni.

Gen. Śmigły-Rydz wystosował do rodziców ś. p. W. Stpiczyńskiego list odręczny.

Pogrzeb odbył się dnia 1 września w Warszawie. Nabożeństwo żałobne odprawiono w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach.

U stóp trumny widniały wieńce od Pana Prezydenta R. P., premiera Składkowskiego, marszałka Cara i w. in.

Ostatnią posługę oddali Zmarłemu przedstawiciele wszystkich warstw i stanów. Przybyli do kościoła; premier Składkowski, marszałek Sejmu Car, członkowie rządu, płk. Koc, władze Związku Strzeleckiego oraz przedstawiciele wielu innych organizacyj i instytucyj społecznych.

Przed rozpoczęciem nabożeństwa premier Składkowski udekorował w imieniu P. Prezydenta Rzeczypospolitej trumnę ze zwłokami ś. p. red. Stpiczyńskiego krzyżem komandorskim orderu „Polonia restituta"

Kondukt żałobny, odprowadzający Zwłoki Zmarłego na cmentarz wojskowy, otwierały poczty sztandarowe związków b. wojskowych z pocztem sztandarowym Zw. Legionistów na czele. Za nimi kroczyły poczty

ś. ✝ p.

Dr. STANISŁAW KWIATKOWSKI

Podokręgowy Zw. Strzeleckiego

Naczelny Lekarz Komendy Okręgu V. Zw. Strzeleckiego, długoletni członek naszej Organizacji, całym sercem oddany pracy Strzeleckiej

zmarł dnia 2 września br.

Cześć jego pamięci!

Zarząd i Komendant Okręgu V. Zw. Strzeleckiego.

sztandarowe Zw. Strzeleckiego, oddziały honorowe: pluton piechoty z orkiestrą, Zw. Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów. Dalej niesiono liczne wieńce i odznaczenia zmarłego.

Na cmentarzu, przy dźwiękach Pierwszej Brygady, ustawiono trumnę przed otwartą mogiłą. W tym momencie oddziały sprezentowały broń, a sztandary pochyliły się. Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, wśród głębokiej ciszy, nad trumną stanął podsekretarz stanu Korsak, wygłaszając przemówienie. Z kolei przemówienia wygłosili: wicemarszałek Sejmu Schaetzel, prezydent m. Warszawy St. Starzyński, prezes Zw. Strzeleckiego Paschalski, prezes Zw. Dziennikarzy Rzplitej red. Ścieżyński, wicemin. Korsak oraz członek P. A. L. red. Rzymowski.

Po przemówieniach trumnę złożono do grobu.

KONDOLENCJA ZARZĄDU I KOMENDY GŁÓWNEJ Z. S.

Prosimy przyjąć wyrazy serdecznego współczucia z powodu przedwczesnego zgonu ś. p. Syna, byłego prezesa Zarządu Głównego naszej organizacji i redaktora Strzelca. Związek Strzelecki stracił w zmarłym jednego z największych swych przyjaciół i przywódców duchowych — Zarząd i Komenda Główna Związku Strzeleckiego.

Z TYGODNIA

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE JAPOŃSKIE DLA P. PREZYDENTA RZPLITEJ.

W piątek, dn. 28.VIII, przyjęty został na specjalnej audiencji przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej poseł japoński Nob-Bumi-Ito, który z okazji 10-lecia piastowania urzędu Prezydenta Rzplitej przez prof. Ignacego Mościckiego, wręczył mu odznaki orderu „Chryzantem", najwyższego odznaczenia japońskiego wraz z listem cesarza Hirohito.

Order „Chryzantem" nadawany jest tylko panującym i najwyższym dostojnikom w Japonji. Posiada, tak jak order „Orła Białego" jedną tylko klasę.

Nadanie orderu „Chryzantem" P. Prezydentowi Rzplitej z okazji Jego jubileuszu stanowi wyjątkowy dowód przyjaźni cesarza dla P. Prezydenta Rzplitej i Polski

HOŁD POLAKÓW Z BRAZYLII.

Z okazji zbliżającego się dnia święta narodowego Brazylii Polacy zamieszkali w Brazylii nadesłali do Światowego Związku Pol. z Z. wieniec dla ś. p. Marszałka i odlew spiżowy wzniesionego w Sao Paulo pomnika Ruy Barbosa z przeznaczeniem złożenia go w muzeum Marsz. Piłsudskiego.

Cokół pomnika zawiera ziemię na kopiec na Sowińcu.

Jest to hołd złożony Wielkiemu Marszałkowi a zarazem uprzytomnienie Polakom świetlanej postaci szermierza brazylijskiego naszej niepodległości na drugiej półkuli, co jest powodem przekazania śpiżu do Muzeum Marsz. Piłsudskiego, twórcy niepodległości.

Znakomity mąż stanu Brazylii, a nasz wielki przyjaciel, Ruy Barbosa, współpracujący ze współczesnym prezydentem St. Zj. Brazylii p. Nilo Pecanha był twórcą i autorem aktu, którym Brazylia uznawała naszą niepodległość. Był to pierwszy na świecie oficjalny dokument uznania niepodległości Polski przez inne państwa.

Z WALK W HISZPANII.

W Hiszpaniii trwa nadal sytuacja niewyjaśnioną. Wiadomości nadchodzące z frontu krwawych walk są często sprzeczne. Utrudnia możliwość objektywnej oceny fakt walki na kilku, a właściwie na kilkunastu frontach. W zasadzie wojska powstańcze usiłują rozbić oddziały rządowe na północy i na południu, pragnąc po zwycięstwie stoczyć decydującą walkę o Madryt.

ZAGINIONY BALON L. O. P. P.

Przeszło tydzień minął od chwili startu balonów do zawodów o puchar Gordon-Benneta. Nadeszły meldunki od załóg 9-ciu balonów. Zaginął natomiast jeden z balonów polskich — „L. O. P. P.", pilotowany przez kpt. Janusza i por. Brenka. Mimo usilnych poszukiwań, prowadzonych przez lotnictwo sowieckie, nie udało się dotychczas natrafić na ślad przepadłych bez wieści pilotów.

OBCHÓD 30-TEJ ROCZNICY „KRWAWEJ ŚRODY".

W trzydziestą rocznicę jednego z najkrwawszych epizodów polskiego ruchu rewolucyjnego w latach 1905—6, orężnego wystąpienia organizacji bojowej P. P. S. przeciw najeźdźcom moskiewskim w dniu 15 sierpnia 1906 r. Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. oraz Zarząd Główny Stow. b. Więźniów Politycznych zorganizowały w Warszawie, (w dn. 6. IX), wielkie manifestacje z udziałem szerokich rzesz robotniczych.

Poza stolicą obchody odbyły się w Łodzi, w Sosnowcu, Częstochowie, Lublinie i Radomiu.

W 105 ROCZNICĘ BOHATERSKIEJ ŚMIERCI GENERAŁA SOWIŃSKIEGO.

Dnia 6.IX, w Warszawie w kościele św. Wawrzyńca odbyło się z inicjatywy Legii Inwalidów Wojennych W. P. nabożeństwo za spokój duszy generała Józefa Sowińskiego w 105 rocznicę jego bohaterskiej śmierci.

Po nabożeństwie został złożony wieniec na miejscu bohaterskiej śmierci gen. Sowińskiego.

CZECHOSŁOWACJI OTWORZYŁY SIĘ OCZY NA ROLĘ POLSKI W EUROPIE.

Rewizyta gen. Śmigłego-Rydza w Paryżu sprawiła duże wrażenie w Niemczech, a poruszyła jednocześnie, jaśniej w przyszłość patrzących przedstawicieli społeczeństwa czeskiego. Dowodem zmiany nastrojów służyć może artykuł zamieszczony w „Narodnich Listach", z którego wyjątek poniżej przytaczamy.

Polska jest dzisiaj wielkim państwem, którego pozycja mocarstwowa umacnia się z każdym rokiem. Polska jest dzisiaj państwem, które jedynie jest w stanie zapobiec wojnie między Niemcami i Rosją Sowiecką. Polska jest dzisiaj państwem, które przez swoją moc jedynie może udaremnić zaatakowanie Francji lub Czechosłowacji przez Trzecią Rzeszę. Europa, a zwłaszcza Francja i my potrzebujemy Polski, Polski silnej i sojuszniczej, potrzebuje jej Francja i jej sojusznicy, zwłaszcza dzisiaj kiedy jeden dzień przynosi z Berlina wiadomość o nowym wzmocnieniu niemieckiej siły zbrojnej, przez podwyższenie czasu służby, a zaraz potem na drugi dzień wiadomość o mobilizowaniu ducha narodów sowieckich wołaniem Stalina: „Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie", wołaniem, które brzmi groźnym alarmem trąbki wojennej i zbliża straszliwe niebezpieczeństwo zbrojnego wybuchu".

STOCZNIA GDYŃSKA WŁASNOŚCIĄ POLSKĄ.

Rada Miejska Gdyni na posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie przejąć za sumę 150.000 zł. udziały stoczni gdańskiej w stoczni gdyńskiej.

Przez wykup portfelu akcyjnego m. Gdynia przejmie od stoczni gdańskiej wierzytelności, jakie posiada stocznia gdańska na stoczni gdyńskiej za nieuregulowane należności dzierżawnych doków.

UROCZYSTE OTWARCIE 16 TARGÓW WSCHODNICH.

Dwa miasta polskie, Lwów i Poznań, organizują z roku na rok t. zw. Targi, w czasie których ułatwia się zetknięcie wytwórcy, (rzemieślnika lub fabrykanta) z nabywcą (kupcem). W olbrzymich, specjalnie na ten cel przeznaczonych budynkach wystawiają różne firmy produkty swojej pracy. Znajdują się tam stoiska przedsiębiorstw przemysłowych, rolniczych i drobnych warsztatów rzemieślniczych.

Możność szybkiego zapoznania się z różnemi towarami ułatwia sprawdzenie i porównanie cen oraz jakości. Targi wpływają na ożywienie życia gospodarczego naszego kraju.

Tegoroczne otwarcie 16 Targów Wschodnich miało charakter niezwykle uroczysty. O znaczeniu, przypisywanym Targom Wschodnim świadczy fakt udziału licznych sfer gospodarczych z różnych stron Polski i zagranicy.

W sobotę 5 b. m. o godz. 10 rano w sali reprezentacyjnej Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie odbył się akt uroczystego otwarcia Targów.

Na uroczystość tę przybył z Warszawy minister przemysłu i handlu Roman, pozatym szereg przedstawicieli władz państwowych.

Zwiedzając Targi Wschodnie minister Roman zatrzymał się przed wystawą regionalną pow. lwowskiego, w obrębie której zbudowano całą wioskę na tle uprawnych pól. U wejścia do „wioski" gości powitała grupa wieśniaków i pieśniarek ze wsi Malechowa, w strojach ludowych, które odśpiewały szereg pieśni okolicznościowych.

ŚWIĘTO JUGOSŁAWII.

Z okazji 13 rocznicy urodzin króla Piotra II odbyła się dziś na polach w Banitza wielkie rewia wojskowa. Olbrzymie tłumy publiczności wznosiły okrzyki na cześć króla i armii. W Warszawie, o godz. 11.30 w cerkwi prawosławnej na Pradze, zostało odprawione uroczyste nabożeństwo z okazji 13 rocznicy urodzin króla Jugosławii Piotra II. Na nabożeństwie obecni byli: członkowie poselstwa jugosłowiańskiego, przedstawiciele M. S. Z. oraz kolonia jugosłowiańska.



Fragment Wystawy Przemysłu Metalowego, Elektrotechniki i Radiotechniki w Warszawie.

NOWE LINIE REGULARNE GDYNIA—OSLO I GDYNIA—FINLANDIA.

W najbliższym czasie S. A. „Żegluga Polska" uruchamia nową linię regularną między Gdynią a Oslo. Statki nowej linii będą zachodzić fakultatywnie i do innych portów Norwegii. Jednocześnie „Żegluga Polska" ma uruchomić linię regularną do północno - zachodnich portów Finlandii. W tym celu zostanie w najbliższym czasie zafrachtowany M/S „Pionier". Nowa linia fińska ma obsługiwać szereg portów fińskich w kierunku na Abo i w zatoce Botnickiej.

Przed kilku dniami S. A. „Żegluga Polska" w Gdyni sfinalizowała umowę o kupno statku motorowego „Lewant" dla obsługi regularnej linii okrętowej Gdynia — porty Lewantyńskie.

M/S „Lewant" rozpocznie służbę pod polską banderą w drugiej połowie b. miesiąca.

POWRÓT POLSKIEJ WYPRAWY ALPINISTYCZNEJ.

Powróciła do kraju polska wyprawa alpinistyczna, po miesięcznym pobycie w Alpach austriackich (grupa Grossglockner i grupa Venediger). Wyprawa, będąca wstępnym treningiem przed przyszłymi ekspedycjami w góry najwyższe (Karakorum—Himalaje), miała na celu poczynienie licznych doświadczeń nad ekwipunkiem i organizacją wielkich egzotycznych wypraw alpinistycznych. Polscy alpiniści trafili na okres długotrwałej i wyjątkowo ciężkiej niepogody. Pomimo to zakreślony z góry program został w całości zrealizowany w granicach, na które pozwalała niekorzystna pogoda.

Ogółem wyprawa zwiedziła ponad 20 wierzchołków, w tym kulminacyjne szczyty obydwóch grup górskich (Grossglockner — 3798 m. i Gross-Venediger — 3660 m.). Poważna większość przejść dokonywana była w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych i niejednokrotnie mgła i burze śnieżne zmuszały do odwrotu ze ścian i grani.

MISTRZOSTWA SPORTOWE OKRĘGU Z. S. KRAKÓW

Okręg krakowski musimy z miejsca pochwalić. Czyni się to zazwyczaj na końcu artykułu, my zmienimy dzisiaj porządek rzeczy i zaczniemy na opak. Kraków ma swój system pracy rozłożony na lata, i jak z radością stwierdzamy nie odstępuje od dobrej tradycji dorocznych zawodów, urządzając je coraz to w innym miejscu. Zwiększa się też liczba uczestniczących w zawodach reprezentacyj, rosną wyniki i zato należy się Okręgowi Z. S. Kraków nasze uznanie.

W tegorocznych zawodach przy udziale 11 powiatów i 2 samodzielnych oddziałów startowało ogółem 147 strzelców oraz 27 strzelczyń. Jest to liczba duża i świadczy o poważnym rozwoju sportu wśród braci strzeleckiej w przeciwieństwie do zamierającego powoli ale dokładnie sportu klubowego. Bo jakżeż możemy to inaczej nazwać, jeśli na mistrzostwach kobiecych Polski w trójboju stawiły się w tym samym dniu w Krakowie z całej Polski... 3 zawodniczki!

Na czele powiatów, które najliczniej obesłały zawody kroczą: Tarnów — 24, Nowy Sącz — 19, Bochnia i Kraków pow. i Krynica po 16, Dąbrowa 14, Kraków Grodz. 12, Jasło 8, Gorlice 7, Zakopane 4, Ropczyce 3, Miechów 2.

Na program zawodów złożyły się; lekka atletyka, gry sportowe t. j. koszykówka i siatkówka zarówno w konkurencji męskiej, jak też żeńskiej oraz pływanie:

Wyniki zawodów w konkurencji strzelczyń były następujące:

bieg 60 m. — 1. Stefaniszynówna N. Sącz 9,8 sek., 2. Mannówna N. Sącz 10:4 sek., 3. Fuchsówna Tarnów 10.6 sek. Dalsze miejsca zajęły — Lisiewiczówna Krynica, Zawieruszanka Wadowice, Niemczykówna Wadowice.

skok w dal. — 1. Stefaniszynówna N. Sącz 4.49 m., 2. Zawieruszanka Wadowice 4:33 m., 3. Lisiewiczówna Krynica 4:22 m. Dalsze miejsca uzyskały — Kwaśniakówna Tarnów, Fuchsówna Tarnów, Łopatówna Dąbrowa;

sztafeta 4 x 60 m. — 1. Nowy Sącz 37.8 sek., 2. Wadowice 38.6 sek.;

skok wzwyż — 1. Zawieruszanka Wadowice 1.36 m., 2. Kwaśniewska Tarnów 1.28 m., 3. Stańczykówna Tarnów 1.21 m. Dalsze miejsca zajęły — Lisiewiczówna Krynica, Łopatówna Dąbrowa, Kajpusówna Dąbrowa;

rzut dyskiem — 1. Zawieruszanka Wadowice 20:55 m., 2. Stefaniszynówna N. Sącz 20.12 m., 3. Wyrobianka Wadowice;

rzut oszczepem — Stefaniszynówna N. Sącz 19.93 m., 2. Kwaśniakówna Tarnów, 3. Wyrobianka Wadowice;

pchnięcie kulą 4 kg. — 1. Stefaniszynówna N. Sącz 7.81 m., 2. Kwaśniakówna Tarnów 7.05 m., 3. Zawieruszanka Wadowice;

siatkówka — 1. Nowy Sącz, 2. Tarnów, 3. Wadowice, 4. Dąbrowa.

pływanie stylem dowolnym — 1. Stefaniszynówna N. Sącz 1 min. 15.2 sek.

W konkurencjach męskich zostały uzyskane następujące wyniki:

bieg 100 m. — 1. Leserkiewicz Kraków 12 sek., 2. Prorok Krynica 12.1 sek., 3. Hołyst N. Sącz — 4. Szafarski Miechów, 5. Szafran N. Sącz, 6. Rojek Bochnia;

bieg 800 m. — 1. Kuzaj Kraków 2 min. 12.4 sek., 2. Burda Krynica 2 min. 15.4 sek., 3. Mleko Kraków 2 min. 19.5 sek. Czasy dobre. Następne miejsca zajęli — Kysiak Zakopane, Lichota Krynica, Wojtunik Jasło;

bieg 5000 m. 1. Kuzaj Kraków — 16 min. 22.6 sek., 2. Urbanik N. Sącz 17 min. 03.4 sek., 3. Kojtunik Jasło, Chrzestek Miechów, Wośka Ropczyce, Jarecki Kraków Grodz. Czas Kuzaja bardzo dobry;

bieg rozstawny 4 x 100 m. — 1. Krynica 48.4 sek., 2. Kraków 48.6 sek., 3. Nowy Sącz 48.9 sek.;

chód 25 km. — 1. Sikora Kraków Grodz., 2 godz. 23 min. 9.3 sek., 2. Kiełb Tarnów 2:29.53.2, 3. Witek Tarnów 2:31.34. Następne miejsca — Soboy Bochnia, Zamorski Krynica, Popek Kraków Grodz. Czas pierwszych trzech bardzo dobry o ile trasa była dobrze odmierzona;

skok w dal — 1. Szafarski Miechów 6.11 m., 2. Hołyst N. Sącz 6.03 m., 3. Styczyński Jasło 5.86 m. dalej Prorok Krynica, Kotarba Bochnia, Leserkiewicz Kraków;

skok wzwyż — 1. Gurgul Krynica 1.64 m., 2. Styczyński Jasło 1.62 m., 3. Kolawiński Bochnia 1.51 m., następni — Sobol Bochnia, Szafarski Miechów, Piechura Krynica;

rzut oszczepem — 1. Gagaszek Kraków 44.15 m., 2. Kolawiński Bochnia 42.08 m., 3. Rojek Bochnia 41.38 m., dalej — Fąfara Tarnów, 41.35 m., Bartoszko Krynica 41.17 m., Sturber N. Sącz;

rzut dyskiem — 1. Kozieł N. Sącz 35.65 m., 2. Kotarba 34.66 m., 3. Ryś N. Sącz 33.85 m., następnie — Kolawiński Bochnia, Potoczek N. Sącz, Kołdras Bochnia;

pchnięcie kulą — 1. Kotarba Bochnia 11.51 m., 2. Kozioł N. Sącz 10.63 m., 3. Kolawiński Bochnia 10.34 m., następnie — Gurgul Krynica, Styczyński Jasło, Bisaga Wadowice;

siatkówka — 1. Nowy Sącz, 2. Kraków pow., 3. Krynica, 4. Bochnia, 5. Kraków Grodz., 6. Wadowice;

koszykówka — 1. Nowy Sącz, 2. Kraków pow., 3. Wadowice, 4. Tarnów;

pływanie — 100 m. stylem dowolnym — 1. Troszczyński Kraków Grodz. 1 m. 17.9 sek., 2. Kołdras Bochnia, 3. Zubek J. N. Sącz, 4. Zubek A. N. Sącz, 5. Stec Tarnów, 6. Tarsia Tarnów;

sztafeta 4 x 100 m. styl. dowol. 1. N. Sącz, 2. N. Sącz II.;

400 m. styl. dowol. 1. Treszczyński Kraków Gr. 8 min. 48 sek., 2. Zubek J. N. Sącz;

1000 m. styl. dowol. — 1. Treszczyński Kraków Gr. 19 min. 15 sek., 2. Pudło St. 3. Stec Tarnów;

skoki — 1. Kozioł N. Sącz, 2. Zubek N. Sącz, 3. Sypułka Tarnów.

W klasyfikacji powiatowej powiaty zajęły następujące miejsca: 1. N. Sącz 146 pkt., Bochnia 58, Tarnów 56. Krynica 56, Wadowice 54, Kraków 42, Kraków Grodz. 35, Jasło 18, Miechów 14, Dąbrowa 9, Zakopane 3, Ropczyce 2, Gorlice 0.

Zawody przeprowadzili sędziowie okręgowego Zw. Lekkoatletycznego i Zw. P. Ręcznej p. p. Kleinberg, Rutkiewicz, Nowacki, por. Brachocki, Kacengold, Buchała, Lesiak, Pisz, Kopta, Tomasik, Gryglewski, Bendarski, Huk, Wiśniowski.

Na zawodach było obecnych, ze względu na ujęcie sprawy propagandowo i rezygnację z pobierania opłat za wstęp, około 2000 publiczności. Zawody odbyły się na stadionie miejskim. Organizacja zawodów wzorowa.

K.

NOWINY SPORTOWE

CZARNY DZIEŃ PIŁKARZY.

W rozegranych ostatniej niedzieli międzynarodowych zawodach piłki nożnej Polska—Jugosławia i Polska—Łotwa nasi piłkarze zawiedli pokładane w nich nadzieje. Z Jugosławią przegraliśmy 9:3, zaś z Łotwą po zaciętej grze zremisowaliśmy 3:3. Nie są to wesołe perspektywy przed meczem Polska—Niemcy w dniu 13 b. m. Pozatym zapytujemy: czy jesteśmy w piłce nożnej aż tak silni, by w jednym dniu rozgrywać dwa spotkania międzypaństwowe?

WYŚCIG KOLARSKI BERLIN—WARSZAWA.

We wtorek rozpoczyna się w Berlinie wyścig kolarski na trasie Berlin—Warszawa, długości przeszło 800 km. Bieg posiada następujące etapy dzienne. Berlin—Szczecin, Szczecin—Piła, Piła—Poznań, Poznań—Kalisz, Kalisz—Łódź, Łódź—Warszawa. W biegu biorą udział następujący kolarze polscy: Cieniewski, Kapiak M., Kapiak E., Kluj, Olecki, Oszajników, Ritter, Starzyński, Targoński, Wasilewski, Zagórski, Zieliński. W wyścigu tym mamy trochę szans ze względu na nasz teren, którym przebiega większość trasy biegu.

Z OŚRODKÓW ŻEGLARSKICH Z. S.

Komendant Główny Z. S. ob. ppłk. Frydrych przeprowadził ostatnio inspekcję ośrodka żeglarskiego w Kiekrzu pod Poznaniem. Jest to nowo założony ośrodek Z. S. położony nad pięknym jeziorem. Dotychczas na konto nasze zapisać musimy piękny nie całkiem jeszcze wewnątrz wykończony budyneczek klubowy oraz dwie żaglówki. W ośrodku tym przeszedł przeszkolenie w b. r. kurs Orląt Z. S. oraz mały kurs żeglarzy śródlądowych z różnych oddziałów Z. S.

Ośrodku żeglarskim w Augustowie rozpoczął się ostatni w b. sezonie kurs żeglarski na stopień żeglarza śródlądowego. W kursie bierze udział 20 żeglarzy i żeglarek. Kurs prowadzi ob. Jojte.

PIĘDZIESIĘCIOLECIE WARSZ. TOW. KOLARSKIEGO.

Warsz. Tow. Kolarskie obchodziło ub. niedzieli swe pięćdziesięciolecie. Półwiekowemu Jubilatowi, życzymy dalszego rozwoju na niwie sportu kolarskiego.

WYŚCIG DOOKOŁA RUMUNII.

W Rumunii odbywa się od kilku dni wielki wyścig kolarski dookoła Rumunii na przestrzeni przeszło 5000 km. W wyścigu bierze udział czterech kolarzy polskich, którzy jednak plasują się na środkowych miejscach wyścigu. Jak wiadomo w r. ub. wyścig wygrał członek Z. S. Daniel. Obecnie startuje on ale w barwach innego klubu.

ZAWODY O MISTRZOSTWO LEKKOATLETYCZNE Z. S. OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

W Krakowie na stadjonie miejskim zostały rozegrane zawody lekkoatletyczne i w grach sportowych o mistrzostwo okręgu. W zawodach wzięło udział 147 strzelców i 27 strzelczyń (i pływaniu). Wyniki zawodów dobre. Szczegółowe sprawozdanie podamy oddzielnie.

ZDOBYLIŚMY PUCHAR NARODÓW.

W sobotę, w 6 dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze, rozegrany został najważniejszy konkurs zespołowy o puchar Łotwy (t. zw. Puchar Narodów). Startowały trzy drużyny: polska, łotewska i norweska. Zwyciężyła po raz trzeci drużyna polska, zdobywając puchar na własność.

Jeźdźcy nasi startowali w składzie: rtm. Sokołowski na Zbiegu rtm. Kulesza na Zefirze, por. Komorowski na Dunkanie, por. Gutowski na Warszawiance. Polacy mieli ogółem 48 pkt. karnych. Druga z kolei drużyna łotewska otrzymała 102 pkt. karne. Zespół norweski wycofał się, widząc, że nie ma szans na ukończenie konkursu.

Indywidualnie zwyciężył rtm. Sokołowski na Zbiegu, mając w obu przebiegach 4 pkt. karne. Na drugim miejscu sklasyfikował się por. Komorowski na Duncanie (12 pkt. karnych) przed por. Gutowskim na Warszawiance.

WODNE SZYBOWNICTWO.

Odbyły się próby wodnoszybownictwa nad morzem polskiem. Wyniki jakie osiągnięto podczas próbnych lotów są wprost rewelacyjne. Trzeba nadmienić, że trzy państwa dotychczas zajmują się wodnoszybownictwem, a mianowicie: Niemcy, Portugalia i Rosja. Zbudowany przez konstruktorów polskich pp. Muraszewa i Tomaszewskiego z Warszawy wodnoszybowiec jest w całości pomysłu polskiego i zbudowany w kraju. Start wodnoszybowca jest niesłychanie krótki. Aparat natychmiast wznosi się wysoko w górę już przy szybkości 30 km. na godzinę. Przy szybkości 40 km. na godzinę motorówki holującej osiągnięto wysokość 200 metrów (pilot Rudzki). Obecnie loty próbne zostały zakończone, aparat zdemontowano i w Warszawie rozpoczną się badania laboratoryjne.

Na czele ekipy wodnoszybowcowej stał mjr. dyplomowany ob. Szczudłowski z Warszawy. Aparat typu „M. T. I." stanowi własność Związku Strzeleckiego.

BYŁO ICH TRZECH...

(Ciąg dalszy).

Przez asfalt szerokiej jezdni sunął z dziwnym jakimś sykiem, czy hukiem samochód, nie samochód, smok — nie smok. Mokremi wąsiskami, wytryskującemi z obu boków zmywa bruk, ostrą szczotką, obracającą się u spodu zmiata kurz i śmiecie...

„Tak"! — w galerji wrażeń tego dnia magistracki samochód do oczyszczania miasta ulokował się narazie na pierwszem miejscu.

Ledwo uszli kilkadziesiąt kroków, coś zaturkotało, zadzwoniło, zapiszczało za nimi. Mały, jak samowarek, parowóz przeciągnął obok, z astmatycznem sapaniem, kilka malutkich wagoników kolejki podmiejskiej. A potem przestali już rejestrować w pamięci napotykane zjawiska — znów obejrzeli sobie zzewnątrz Belweder, chwilę postali, zadzierając gowy przed pomnikiem poległych lotnikówi już wraz z narastającą falą spieszących do pracy robotników, zapadli po uszy w rozwartą przed nimi czeluść ulicy Marszałkowskiej.

Wrócili do kwatery i zarazem... do przytomności dopiero późnym wieczorem. Gdzieś tam coś tam zjedli, w którejś chwili odebrał każdy na poczcie przynajmniej po jednym liście, dotąd zresztą — o zgrozo—nie przeczytanym, a pozatem łazili bezustannie po tej Warszawie, potrącani i popychani, uskakując cudem jakimś z pod rozpędzonych kół samochodów, tramwajów, dorożek. Przejechali się dookoła miasta tramwajem, najpierw „zerem", potem „Z", potem „M", aż wreszcie zmęczeni, jakby nie jeden, ale kilka dni wędrowali, dotarli do swych łóżek na Czerniakowie, zziajani, spoceni, oszołomieni, z rozbolałymi głowami.

Rzucili się, jak wilki, na zastawioną kolację, piorunem się umyli i ległszy dopiero każdy na swem posłaniu, zaczęli porządkować myśli, przypomnieli sobie dopiero o listach i z namaszczeniem zabrali się do ich odpieczętowywania, upewniwszy się najpierw, że żaden z kolegów na niego nie patrzy.

I znów jest cisza, szeleszczą tylko odwracane kartki — zmieniają się miny, ustępuje gdzieś zmęczenie. Twarze Wacka i Antka wypogadzają się w uśmiechu, ani śladu już na nich zmęczenia, czytają, czytają, mało im oczy nie wyskoczą, widać, że miłe mają od swych „najlubszych" wiadomości. Tylko Jankowa twarz oblewa się jakąś troską; oto już poraz drugi odczytuje otrzymany od Komendanta Oddziału list, zerka raz po raz na pozostałych towarzyszy, aż uspokoiwszy się widać, też odzyskuje pogodę i leży tak nieruchomo, coś sobie tylko widać ważąc w umyśle. Kombinuje tak długą chwilę — potem odwraca się nabok, ze zdziwieniem spostrzega, że tamci śpią już twardo, ścisnąwszy w rękach otrzymane listy — wstaje więc, gasi światło pocichu i nic już nie mąci równego oddechu trzech młodych, śpiących zdrowym snem zmęczenia, strzelców.

ROZDZIAŁ V.

„Do!" — krótkie, urywane, jak wystrzał, wpada w rozgwar dwuszeregu, podrywa „na baczność", wypręża postacie — „modlitwy!", już łagodniejsze, przyciszone W żywym odruchu, jak sprężyną wyrzucone, odskakują do przodu lewe nogi i już przez jasny poranek bije w niebo pieśń modlitewna. Czyste, bezwietrzne powietrze przenosi głos półtorej setki strzelczyń do pobliskiej wsi, gdzie jak na komendę, głowy się odwracają do wzgórz obozowych, a zagadane kumoszki żegnają się spiesznie — „już się na obozie modlą, Andrzejowo, toć późno".

W wielogłosym śpiewie, prostym i nieuczonym, góruje silny dwugłos pierwszej, prawoskrzydłowej pary. Nienajlepiej może dobrane wzrostem, głosami zato uzupełniają się te dwie strzelczynie znakomicie — jedna wysokim donośnym głosem prowadzi oporną melodję na tle głębokiego altu drugiej — a za niemi dopiero pieśń podchwytują wszystkie pozostałe.

Zresztą jeszcze jeden był powód, dla którego połączyła je komendantka w jedną rotę, obie przecież z jednych stron pochodziły, z dalekiej, nieznanej Wileńszczyzny, we dwie tylko reprezentując swoje rodzinne strony w odległym, podgórskim Zakrzowie. Tyli świat drogi przyjechały te dwie razem, całą niemal Polskę przecięły w pociągu, by wysiąść tu, na szlaku zakopiańskim i spędzić sześć tygodni wśród tylu innych strzelczyń z wszystkich stron kraju.

Ostatnie dźwięki modlitwy poniósł wiatr wdół, do miasteczka, i w górę, do lasu. „Po!... modlitwie! Rozejść się!" i jak stado wróbli pryśnie na wszystkie strony przed nagle nadlatującą wroną, tak w jednej chwili śladu nie pozostało z równego dwuszeregu, ustawionego na wyciętym na górze boisku sportowym i placu ćwiczeń równocześnie.

„Gdzie pójdziemy, Kaziu?" pyta, wspinając się w stronę namiotów niższa, drobna blondyneczka, „pogoda się zapowiada piękna, to i można gdzieś przy niedzieli powędrować".

„Teraz jeszcze niema co planować" — spokojnie odpowiada zagadnięta — „pogoda jest coprawda ładna, ale trzebaż wszystko uprzątać, przygotować, obiad wydać, a potem dopiero gdzieś wyruszyć, a do tego czasu może i burza nadejść".

„O i bieda" zmarszczyła nos pierwsza „akurat musiał naszej drużynie dyżur wypaść w niedzielę, a w dodatku, jak już ma człowiek święto, to tak jest ciepło i cudnie na świecie".

„Nie narzekaj, Staszka, jeszcze niejedną tu niedzielę spędzimy, a już chyba nie zapowiada się na deszcz. Zresztą mamy w tym tygodniu pójść na wycieczkę na Babią górę, to się tu rozejrzymy" — pociesza Kazia na dobre już zmartwioną towarzyszkę.

„A jak stąd daleko do tej Babiej góry?" — zainteresowała się zaciekawiona już i rozpogodzona Stacha — „jak bardzo daleko, to ja i nie nadążę chyba, jak mnie Pan Bóg taką małą zrobił".

„Dojdziesz, dojdziesz, niema obawy. Znam ja takiego chłopca, niewiele odemnie może wyższego, szczupłego, na chuchro wyglądającego, a tak chodzi, że i nie

każdy wielki nadąży, a silny i wytrzymały nad podziw, niktby nie uwierzył".

„Et, zawsze przecież większemu lżej" — stwierdziła z przekonaniem Stacha" — „taki i nogi ma dłuższe, to większe kroki stawia, co on jeden krok, to mały musi dwa, albo i trzy razy podskoczyć. A potem i siła większa i jakoś mi się zdaje, że wielki, to zawsze serce ma lepsze..."

„A mnie się zdaje" uśmiechnęła się Kazia, „że tobie jakiś wielkolud wpadł w serce, dlatego tak bronisz wielkich, a ja tam raczej wolę mniejszych chłopców. Nie mówię, żeby strasznie był mały, karła tobym pewnie i nie chciała, ale ot taki, średniego wzrostu. Takiemu to nawet i lżej iść, bo mniej ma ciała do dźwigania, a zawsze zgrabniejszy od olbrzyma", ostatnie słowa przytłumił już namiot, do którego właśnie weszły. Stasia nie ustępowała jednak, — „ty sobie mów co chcesz, a ja wolę większego".

Uwinęły się szybko w ciemnawym wnętrzu namiotu, wprawnemi już ruchami ogarnęły łóżka, zbyteczne gratki pochowały do walizek, zebranymi po drodze polnymi, a właściwie leśnymi kwiatkami ożywiły, przybrały szorstkie, brezentowe ściany i pobiegły w stronę pobliskiego budynku piętrowego, mieszczącego komendę obozu i ubikacje gospodarcze. Za chwilę nie poznałbyś już obu strzelczyń, gdy ubrawszy białe fartuchy zaczęły gospodarską sprzątaninę między spiżarnią obozową, a kuchnią. Trochę im jeszcze niesporo szło obieranie kartofli i przygotowywanie włoszczyzny, ale z każdą minutą wprawa coraz to się zwiększała i wkrótce nikt nie mógłby odmówić im sprawności. Robota pali się w rękach „służbowych" dwunastu dziewcząt, a to nie żarty przecież, przygotować obiad na blisko dwieście osób. Zwijają się więc dziewczyny, jak w ukropie, spieszą się, bo trzeba na czas zdążyć, tylko czasem zadźwięczy piosenka, podjęta czystym głosem Stasi, a najczęściej podtrzymana zaraz przez wszystkie pozostałe. Lżej się przecież pracuje przy śpiewie, lżej i prędzej.

Piorunem mijają godziny, już wszystko przygotowane do warzenia, już para bucha z wielkiego kotła, coraz bardziej smakowitych zapachów nabierając... już i z przymkniętego pieca wydostaje się odgłos soczystego skwierczenia. (c. d. n.).

M. F.

RADIO W ŚWIETLICY

(Od dn. 13.IX. do dn. 19.IX).

Niedziela — dn. 13.IX. 10.00 Transmisja z Placu Zamkowego Mszy polowej z okazji 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi oraz uroczyste odsłonięcie pamiątkowej tablicy na Zamku Królewskim. 12.03 Rewia piosenkarzy i humorystów Warszawy. 13.40 Koncert orkiestry wojskowej. 14.30 Audycja dla wsi. 17.15 Koncert muzyki rozrywkowej. 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali".

Poniedziałek — dn. 14.IX. 16.45 „Dziecko idzie do szkoły" — pogadanka. 17.00 Koncert. 18,00 „Organizacja wolnego czasu w Niemczech" — pogadanka. *19.10 Audycja strzelecka.* 20.05 Arie i pieśni. 20.30 „W katorgach Sybiru" — felieton. 22.15 Transmisja wieczornicy góralskiej z Kasprowego Wierchu.

Wtorek — dn. 15.IX. 16.00 Koncert z Pawilonu Sztuki na Targach Wschodnich. 16.45 „Henryk Dąbrowski i Legiony" — odczyt. 17.50 „Wulkany polskie" pogadanka. 19.00 Koncert Orkiestry P. R. 20.00 Transmisja „Fausta" z Opery Warszawskiej.

Środa — dn. 16.IX. 17.00 Koncert Małej Orkiestry P. R. 18.00 „Toaleta poranna Napoleona" — felieton. 19.10 Utwory skrzypcowe. 21.00 Koncert Chopinowski. 21,30 Arje i pieśni. 22.15 „U stóp Fudzijamy" — migawki muzyczne.

Czwartek — dn. 17.IX. 16.00 Koncert popularny. 16.45 „Marynarka czy lotnictwo" — odczyt. 18.50 „Wakacje, które trwają długo" — feljeton. 19.00 „Trzy po trzy" — koncert rozrywkowy. 20.00 Teatr Wyobraźni: „Obrazki z życia Śląska". 21.00 „Nasze pieśni". 21.30 Koncert kameralny z Krakowa.

Piątek — dn. 18.IX. 17.00 Koncert rozrywkowy. 19.30 „Pół godziny mandolin" — koncert. 21.00 Koncert wieczorny. 22.15 „Album starych widokówek" — audycja muzyczna.

Sobota — dn. 19.IX. 16.00 Koncert solistów. 17.00 Nowości z płyt. 19.00 Koncert Kapeli Ludowej. 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30 „Sprzedam kamień" — humoreska radiowa. 22,15 Koncert Orkiestry Kameralnej. 23.00 Muzyka taneczna.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. L...zno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedyńczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.
Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 39.

ŁAMIGŁÓWKA OBRAZKOWA.



Pierwsze litery przedmiotów przedstawionych na rysunku dadzą rozwiązanie.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 27 b. m. Nagroda: piłka nożna

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 32.

NOji
Lokajski
BIeregowoj
HoffMan
Pławczyk
WalasIewiczówna
GAncarz
Dobrowolski
WAjsówna

Redakcja otrzymała 36 rozwiązań w tym 1 nieprawidłowe, a mianowicie ob. Charubin, Wizna zmienił wyraz 7 i zamiast nazwiska zawodnika (Gancarz) napisał w rozwiązaniu „maraton". Szachy Strzeleckie wylosowała ob. Rzuchowska, Warszawa.

CO CZYTAĆ

François Mauriac „CZARNE ANIOŁY" *Tow. wyd. „Rój" Warszawa 1936 r.*

„Czarne Anioły", tak jak niemal wszystkie powieści znakomitego pisarza francuskiego François Mauriac'a cechuje wiara w przyrodzoną szlachetność człowieka, — wiara, iż nawet najwięksi zbrodniarze potrafią wykrzesać ze swej duszy zgodny z naturą ludzką szlachetny odruch, że musi nadejść chwila skruchy i żalu za popełnione zbrodnie.

W powieści swej odtwarza nam Mauriac środowisko ludzi zżartych chciwością ziemi, chciwością, która zatruwa im życie przepełniając je nienawiścią i stawia tych nieszczęśliwych niemal o krok od zbrodni. Na tym tle występuje plastycznie sylwetka głównego bohatera, „największego ze zbrodniarzy": Grandèr'a, którego życie jest łańcuchem najpodlejszych czynów zakończonych przygotowanym i wykonanym z premedytacją morderstwem. I właśnie ten Grandère ta „potępiona dusza" potrafi zdobyć się na bezwzględną i surową ocenę swych postępków i przez skruchę i żal znajduje oczyszczenie na łożu śmierci, oczyszczenie, które pozwoli mu przed odejściem w zaświaty zrzucić gnębiące wyrzuty sumienia i „uśmiechnąć się jasnym uśmiechem dziecka".

Zarówno niezwykle ciekawe ujęcie tematu jak i forma stawiają ostatnią książkę Mauriaca w rzędzie najlepszych powieści współczeesnej literatury francuskiej.

HUMOR RADIOWY

SYTUCJA BEZ WYJŚCIA.

— Już mi głowa pęka z bólu. Drze się to radio i drze.

— No to czemu nie zamkniesz aparatu?

— Jak to? A za co zapłaciłem abonament?

ŻONA CZY RADIO?

— Czuję się taki samotny w domu, że postanowiłem się ożenić.

— Zamiast się żenić kup sobie lepiej odbiornik radiowy. Też dobrze robi na samotność, a można go zawsze zamknąć, gdy zadużo mówi.

Redakcja „Działu Rozrywek" przypomina, iż udział w losowaniu nagród wezmą tylko ci obywatele, którzy przyślą odpowiedzi pisane na oddzielnych kartkach, opatrzone nazwiskiem i dokładnym adresem wysyłającego.

STRZELEC PRZY GŁOŚNIKU

RADIO SWATEM.

Wydawnictwo Związku Teatrów Ludowych, które prowadzi bardzo pożyteczną akcję wzbogacania repertuaru scen wiejskich odpowiednio dobranymi wartościowymi utworami, wypuściło ostatnio jako 21-szy tomik widowisko popularne w trzech odsłonach p. t. „Radio swatem".

Ten żywo napisany utwór sceniczny opracował Jan Szczawiej na podstawie pomysłu Mikołaja Kisińskiego.

„Znaczenie radia jest niewątpliwie" — czytamy we wstępie — „do niedawna chłop na wsi skazany był na samotność. Był właściwie odcięty od świata. Wieści różne, owszem, dochodziły do niego, ale po jakimże czasie i jakże ogromnie zniekształcone. Człowiek, który miał ambicję, który rwał się do światła, który pragnął na tym świecie się czegoś nauczyć, zostawiony był najczęściej własnym wysiłkom. Od kiedy dostępne jest dla wsi radio, wiele zmieniło się na lepsze".

Tak oto pisze o tym najlepszym i najwierniejszym przyjacielu wsiowego człowieka, jakim jest radio, znany poeta pan Jan Szczawiej, w krótkim wstępie do swojej sztuczki, która z desek amatorskich teatrów włościańskich przemawiać ma do wyobraźni widzów rolników, by jaknajprędzej postarali się ten cudowny wynalazek wprowadzić pod swoją strzechę.

Jak widzimy więc sztuka teatralna „Radio swatem" ma propagować radiofonizację polskiej wsi. Propaganda ta choć popularna, jest wysokiej klasy, pełna umiaru i smaku, a tego rodzaju propagandy nigdy zawiele.

Nie wątpimy, iż dowcipna 3-aktowa komedyjka radiowa znajdzie i chętnych wykonawców i niemniej entuzjastycznych widzów licznych teatrów włościańskich w kraju.

TŁUMY PUBLICZNOŚCI NA WYSTAWIE RADIOWEJ.

Otwarta niedawno Wystawa Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego cieszy się ogromnym powodzeniem. Zwiedziło ją dotąd przeszło 30 tysięcy osób. Publiczność podziwia ciekawe eksponaty techniczne, wspaniałe wagony i parowozy, probuje skoków ze spadochronem. Największym jednak powodzeniem cieszy się pawilon pocztowy, w którym zostało umieszczone studio radiowe dostępne dla wszystkich.

W istocie — jest rzeczą ciekawą móc podziwiać, jak sprawnie funkcjonuje techniczna aparatura Polskiego Radia, nagrywanie płyt, które mogą być natychmiast transmitowane, oglądanie wielu ciekawych eksponatów, świadczących o ciągłym rozwoju Polskiego Radja.

Studio radiowe jest stale oblężone przez publiczność. Ubiegłej niedzieli przesunęło się przez nie ponad 10 tysięcy publiczności. Wszyscy cisną się, by zobaczyć swych ulubieńców, których tak często od tylu lat słyszą przez mikrofon.

Zwiedzający zbierają się tak licznie, iż naprzykład znany aktor Zelwerowicz, który miał wziąć udział w słuchowisku, rozgrywającym się na estradzie studia i nadawanym stamtąd na antenę raszyńską, prawie nie mógł się przecisnąć do środka, wobec czego groziło opóźnienie w rozpoczęciu audycji. Przy tej okazji tłum złamał barjerę, dzielącą t. zw. widownię od „sceny", t. j. miejsce przeznaczone dla publiczności zwiedzającej od miejsca na którem wykonywane są poszczególne numery programu.

Jak wiadomo ze studia na Wystawie WMEL nadawane są codziennie audycje od godz. 19.00 do 21.000, a w niedzielę dwa razy dziennie — przed południem od godz. 12.03 do godz. 14.30 i popołudniu od godz. 17.00 do 18.00. Audycje te cieszą się niebywałym powodzeniem. Wszyscy pragną obejrzeć „legendarnego" Bocheńskiego czy też innych speakerów, przyjrzeć się poszczególnym artystom, wykonywującym program, kapelmistrzowi oraz członkom orkiestry Polskiego Radia.

W istocie jest to interesujące zajrzeć do tej — jakby ją można nazwać — „kuchni radiowej", niejako za kulisy nadawanych audycyj.

Radio jest dzisiaj coraz popularniejszym wynalazkiem. Liczy zwolenników na setki tysięcy. Dociera wszędzie. Nic więc dziwnego, że ci liczni słuchacze interesują się samą techniką nadawania audycyj. A ponieważ wśród zwiedzających Wystawę wszyscy są przecież radiosłuchaczami, zrozumiałą się staje olbrzymia frekwencia pawilonu Poczt i Telegrafów, którego ośrodkiem jest studio Polskiego Radja.

PROGRAM ZIMOWY RADIA.

Ramowy program na sezon zimowy 1936/37 wchodzi w życie z dniem 4 października i obowiązywać będzie do dn. 29 maja przyszłego roku.

Program ten, tak zresztą jak i dotychczas, inny będzie w niedzielę, a inny w dnie powszednie.

W dnie świąteczne wszystkie rozgłośnie regionalne pracować będą bez przerwy w ciągu 15 godzin na dobę, przyczem Rozgłośnia Warszawska jeszcze o pół godziny dłużej t. j. do 23.30. Pracę swą w niedzielę i święta rozpoczynać będą rozgłośnie o godz. 8,00 rano.

W dnie powszednie Rozgłośnia Warszawska będzie czynna przez 11 godzin i 40 minut, a w soboty przez 12 godzin i 10 minut.

Rozgłośnie regionalne mają pracować o godzinę dłużej w porze obiadowej, kończąc swe transmisje już o 23.00, z wyjątkiem sobót, w które to dnie wszystkie stacje będą czynne do 23.30.

Program dni powszednich podzielono w Rozgłośni Warszawskiej na odcinek poranny od 6.30 do 8.10, odcinek południowy od 11.30 do 13.00 i popołudniowo - wieczorny od 15.00 do 23.30.

W rozgłośniach regionalnych zależnie od warunków miejscowych zajdą podobnie, jak w programie letnim, pewne odchylenia w godzinach rozpoczynania i kończenia audycyj oraz w dodatkowych koncertach południowych.